

FIRMY MOGĄ ZAROBIĆ NA INWESTYCJACH W OGRANICZANIE ZUŻYCIA ENERGII

Poprawa efektywności energetycznej firmom się opłaca, bo pozwala ograniczyć koszty działalności. Jednak zanim firma rozpocznie tego typu inwestycję, powinna sprawdzić, czy kwalifikuje się ona do uzyskania białych certyfikatów. Takie świadectwa są formą dofinansowania, które podnosi rentowność planowanego przedsięwzięcia. Aby je uzyskać, trzeba złożyć do Urzędu Regulacji Energetyki odpowiedni wniosek. Wcześniej niezbędne jest jednak przeprowadzenie audytu energetycznego. Efektywność energetyczna w gazownictwie była tematem przewodnim konferencji towarzyszącej targom Expo-Gas w Kielcach.

- Świadectwa efektywności energetycznej, popularnie zwane białymi certyfikatami, są jednym z elementów systemu wsparcia efektywności energetycznej. Jest to instrument, który ma charakter praw majątkowych, przyznawany za realizację przedsięwzięć mających na celu poprawę efektywności energetycznej. Wielkość przydzielonych świadectw jest uzależniona od średniorocznych oszczędności energii, jakie uzyskuje się w wyniku realizacji takiego przedsięwzięcia - mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Marek Czaja, kierownik Działu Efektywności Energetycznej w Departamencie Innowacji i Rozwoju Biznesu PGNiG SA.

Białe certyfikaty przyznaje na wniosek danej firmy Urząd Regulacji Energetyki. Przedsiębiorstwo może wykorzystać je do zrealizowania własnych obowiązków wynikających z ustawy o efektywności energetycznej (sprzedawcy gazu ziemnego, energii elektrycznej oraz ciepła są zobligowani do pozyskania i umorzenia określonej liczby takich świadectw, ewentualnie poprawy efektywności energetycznej u odbiorcy, warunkowo uiszczenia opłaty zastępczej) albo odsprzedać je na Towarowej Giełdzie Energii i w ten sposób częściowo zrekompensować koszty poniesione na inwestycje proefektywnościowe.

- Aktualny kurs jednego świadectwa o wartości 1 toe, czyli jednej tony oleju ekwiwalentnego, oscyluje w granicach 1,65 tys. zł - mówi Marek Czaja. - Białe certyfikaty niejednokrotnie pozwalają zbilansować projekty, które chcemy zrealizować. Dzięki przychodowi z pozyskania świadectw poprawia się ekonomika przedsięwzięcia, co często po prostu umożliwia jego realizację - dodaje.

O białe certyfikaty może starać się niemal każda firma, która planuje inwestycję mającą na celu obniżenie zużycia energii (np. modernizację i wymianę oświetlenia na energooszczędne, wymianę wyeksploatowanych pomp, izolację instalacji przemysłowych czy budowę instalacji odzysku ciepła odpadowego). Minimalne oszczędności energii uzyskane dzięki realizacji takiego przedsięwzięcia muszą sięgać 10 toe w ciągu roku. Wyjątkiem są określone w ustawie sytuacje, w których np. firma już wcześniej otrzymała wsparcie finansowe na termomodernizację albo wydanie białych certyfikatów spowodowałoby przekroczenie dopuszczalnej wysokości pomocy publicznej.

Warto, aby firma - przed rozpoczęciem inwestycji proefektywnościowej - sprawdziła, czy kwalifikuje

się ona do uzyskania białych certyfikatów. Aby je uzyskać, trzeba złożyć do URE odpowiedni wniosek, jednak niezbędnym etapem procesu pozyskania świadectwa jest wcześniejsze przeprowadzenie audytu efektywności energetycznej. Dokument ten stanowi bowiem obligatoryjny załącznik do wniosku.

Co istotne, podobnego rodzaju dokument czyli audyt energetyczny przedsiębiorstwa muszą cyklicznie – co cztery lata – przeprowadzać wszystkie duże przedsiębiorstwa zatrudniające co najmniej 250 pracowników i składać z niego raport do prezesa URE. Ten obowiązek wynika wprost z ustawy o efektywności energetycznej.

- Jeżeli firma potraktuje ten obowiązek jako szansę i zatrudni wykwalifikowanych audytorów, może znaleźć takie obszary, które pozwolą jej podnieść efektywność energetyczną. Dzięki temu pozyskujemy świadectwa efektywności, zmniejszamy koszty działalności. W ten sposób działamy w dobrze pojętym interesie firmy. Dlatego z jednej strony jest to obowiązek, z drugiej – szansa na obniżenie kosztów – mówi Marek Czaja.

Efektywność energetyczna to w tej chwili jeden z kluczowych elementów polskiej i unijnej polityki klimatycznej. Co istotne, jej poprawa zwyczajnie się firmom opłaca – pozwala m.in. ograniczyć koszty działalności i zapewnić środki na nowe inwestycje. Koszty energii są istotną pozycją w budżetach m.in. firm produkcyjnych, stąd wiele z nich podejmuje się optymalizacji tego obszaru. Standardem w przedsiębiorstwach powoli stają się inteligentne systemy zarządzania energią.

- Dzisiaj nie da się prowadzić poważnego, efektywnego biznesu bez uwzględnienia efektywności energetycznej – podkreśla Łukasz Kroplewski, wiceprezes ds. rozwoju PGNiG SA, prezes Izby Gospodarczej Gazownictwa. – Nie ma efektywności energetycznej bez mądrego zarządzania energią. W łańcuchu produkcji i dostaw gazu przełożyć się to może na niższe rachunki po stronie klientów. Branża gazownicza może w ten sposób podjąć walkę z efektem cieplarnianym zgodnie z polityką klimatyczną UE – dodaje.

Jak podkreśla, efektywność energetyczna w łańcuchu dostaw gazu jest kluczowa. Przynosi efekty m.in. w postaci redukcji emisji metanu, który jest gazem cieplarnianym szkodliwym nawet bardziej niż CO₂.

- Z drugiej strony zarządzanie systemami energii powoduje, że w czasie rzeczywistym dokładnie wiemy, jakie jest zapotrzebowanie na gaz i jakie mamy dostępne wolumeny tego surowca. Dzięki temu możemy lepiej planować, a to jest dzisiaj niezmiernie ważne ze względu na ciągły wzrost zapotrzebowania na gaz ziemny – podkreśla Łukasz Kroplewski.

PGNiG uczestniczy w rynku pozyskiwania świadectw efektywności energetycznej od początku jego funkcjonowania, czyli od 2011 roku. Wówczas system umożliwiał pozyskanie certyfikatów drogą przetargów, które były ogłaszane przez prezesa URE. W tamtym systemie PGNiG pozyskało świadectwa o wartości ponad 20 tys. ton oleju ekwiwalentnego.

- To znaczna ilość energii, bo w przybliżeniu 1 toe wystarcza na pokrycie zapotrzebowania w energię elektryczną dla dwóch gospodarstw domowych w ciągu całego roku. To energia do wykorzystania przez cały rok dla miasta liczącego ponad 80 tysięcy mieszkańców – mówi Marek Czaja. – W nowym systemie – ze względu na zatory czasowe związane z rozpatrywaniem wniosków w URE – na razie nie pozyskaliśmy żadnego świadectwa, choć złożyliśmy już kilka wniosków. Wciąż czekamy na ich rozpatrzenie przez URE – dodaje.

Rynkowi eksperci podkreślają, że zatory w rozpatrywaniu przez URE wniosków o wydanie białych certyfikatów to jedna z największych bolączek nowego systemu. Zgodnie z ustawą prezes URE ma na to 45 dni, jednak w praktyce firmy czekają na zweryfikowanie dokumentów nawet po kilka miesięcy.